

Światło

Z Dariuszem Suską o jego wierszu rozmawia Magdalena Rybak

Światło

światło, nic ponadto, autobus zamarza
i nie rusza dalej, nad murem cementarza
oślepiony bielą szybko wzrok przeskoczy
wszystkie śmierci stycznia, trupy wron z poboczy

i pobiegnie dalej, nad pijalnią piwa,
tam, gdzie z nieba leje się perspektywa
kilku niskich domów odrapanych z tynku
i lodowca błota w prostokącie rynku,

światło, nic innego ci się nie przydarzy,
oko wewnątrz oka zgromadzi obrazy
przypadkowych ławek, blaszanych śmietników
pod zleżałym śniegiem dziur w jezdni, chodników

Co to za światło?

Opowiem to trochę naokoło. O ile można powiedzieć, że wiersz ma urodziny, o ile można określić chwilę jego powstania - a tak, jak wiadomo, nie jest - to ten właśnie kończy 10 lat. Wydaje mi się dzisiaj, że pierwszy impuls do napisania „Światła”, to drugi dzień świąt Bożego Narodzenia pod koniec 1995 roku. Późnym rankiem, około dziesiątej, jedenastej, jechałem PKS-em z Łowicza do Kiernozi, do domu rodzinnego mojej żony. Jest to jakieś 18 kilometrów, ale pamiętam, że autobus jechał drogą okrężną, przez Błędów, więc podróż trwała ponad godzinę. A wokół, tak to widziałem z okien autobusu, był śnieg i było pusto, mnóstwo bieli i przestrzeni. Więc światło w tym wierszu jest podwójnym światłem - słońca odbijającego się od śniegu. Światłem intensywnym, rażącym oczy. Choć, jak dzisiaj o tym myślę, to myślę, że to światło jest nie tylko stąd.

Czyli jest realne i nierealne?

Wiersz też jest realny i nierealny równocześnie. Ponakładały się w nim obrazy z różnych czasów i przestrzeni. Autobus, jest ten, konkretny, był to autosan, ale do Kiernozi wracałem też w styczniu i w lutym, i wszystkie te podróże ponakładały się na siebie. W końcu w wierszu jest fraza: „wszystkie śmierci stycznia”, więc musiałem zapisać go później. W lutym? W

marcu? Mur też jest rzeczywisty - jest murem otaczającym piękny park i pałac w Kiernozi, z wielkimi stawami, wysokimi kasztanami, teraz chorującymi, i niezwykłą aleją grabową – ale są w nim też inne mury, mury mojego dzieciństwa, złotoryjskie, dolnośląskie, skąd pochodzę. Tak więc również „mur cmentarza” z wiersza jest jednocześnie prawdziwy i nieprawdziwy, w tym sensie, że tu otacza nie cmentarz, ale park - otacza świat. Można powiedzieć, że 26 grudnia 1995 roku, w czasie mojej jazdy PKS-em do Kiernozi, świat był otoczony murem mrozu, dopiero czekał na narodziny.

I podobnie stało się w tym wierszu ze światłem. Ono jest bardzo konkretne, wzięte z tej, widzianej przez mnie przestrzeni, ale jednocześnie to jedyna rzecz w tym wierszu, która być może nie jest stąd, która chciałaby nie być stąd.

To obraz piękna?

Tak, piękna - wiadomo jak piękny jest śnieg w słońcu i mrozie. Ale to realistyczny obraz i jak każdy realistyczny obraz - jak obraz Chrystusa po śmierci, a przed zmartwychwstaniem, namalowany przez Mantegnę - musi być jednocześnie straszny, musi być obrazem okrutnego tu i teraz. Więc trupy wron, ale i zjawiskowe piękno, światło.

I to światło to jakby jedyna rzecz nie stąd, nie z tej przestrzeni i nie tego czasu, jedyna rzecz bez śmierci. Może więc ten wiersz chce powiedzieć: „Tu nic ci się nie przydarzy, ale przydarzy ci się wszystko, bo przydarzy ci się światło”. A to wielkie wydarzenie. Może być sygnałem, że istnieje nie tylko ta konkretna, straszna rzeczywistość, która nieuchronnie musi się skończyć razem z naszym wzrokiem, naszym patrzeniem.

Ten wiersz to pragnienie, żeby tak było. Światło jest wołaniem.

Nadzieją?

To za dużo powiedziane. Jeżeli byłoby tak, że światło pochodziłoby tylko i wyłącznie stąd, to cała rzeczywistość straciłaby znaczenie. Byłaby rzeczywistością infernalną, piekielną – jak mówi Jerzy Nowosielski. A w każdym razie jakimś niepojętym wybrykiem próżni, porażającą zabawą nicości, która prawem kaprysów fizyki (jak studiowałem ten przedmiot, nazywałem te kaprysy twierdzeniami) przemienia próżnię w cierpiącą materię, w miliony bezbronnych egzystencji, które chwilę potem muszą umrzeć.

W tym wierszu światło to jedyna rzecz, która się opiera śmierci. Ale to też może być tylko złudzenie.

Wiersz zatrzymuje obraz?

Nie. Wiersz jest nieruchomy i równocześnie jest w ruchu, jak wszystko. Ja sam miewam okresy, kiedy wierzę, że za rzeczywistością ktoś stoi i takie, kiedy tego kogoś absolutnie nie mogę zobaczyć. Poza tym, co to znaczy obraz realistyczny? W tym wierszu nakładają się na siebie czasy sprzed dziesięciu, dwudziestu i trzydziestu lat. Różne klocki są realistyczne, ale czy całość z nich złożona też jest? W jakim wymiarze?

W jakim wymiarze?

To są różne poziomy realności. Różne czasy, miejsca i różne istnienia. Chciałbym, aby te wszystkie realności zostały przywrócone.

Nie zatrzymane?

Nie. Nie zgadzam się na popularny sąd, że wiersz jest próbą zatrzymania chwili. Co mi po takim wierszu, który materialnie nie cofnie tego czasu, nie przywróci tych ludzi, tylko się kryguje, wskazuje na siebie. Kartka papieru nie ma sensu.

Prawdziwy wiersz chce, żeby to, co jest w nim zapisane, zostało materialnie przywrócone. Mijają lata i coraz więcej widzisz wokół siebie odchodzenia. I zaczynasz chcieć, aby to, co było, było tak samo materialne, jak to, co jest. Jeżeli z latami coraz bardziej doświadczasz znikania świata, to tak samo rzeczywista staje się dla ciebie przeszłość, jak teraźniejszość. I zaczynasz widzieć nierzeczywistość tego, co jest teraz. I nie zgadzasz się na tę nierzeczywistość.

Możemy zobaczyć te realne obrazy, które Pan przywraca?

Chyba tak. W końcu „Światło” to wiersz o patrzeniu. Oko najpierw notuje widok niemal nieskończonej płaszczyzny śniegu z okien PKSu. Jest duży mróz, więc zimno, pusto, nieruchomo i na bieli tylko czarne akcenty wron. I światło tak mocne, że nie da się patrzeć w śnieg. Tak piękne, że istnienie śmierci wron można by właściwie wziąć w nawias, pominąć. Dlatego też oślepięte oko niemal swobodnie przeskakuje nad ich trupami i biegnie dalej, nad rynek w Kiernozi - ze sklepikami spożywczymi, pijalnią piwa, przystankiem autobusowym - taki typowy mazowiecki rynek.

Jest jeszcze oko wewnątrz oka, które może widzi więcej. Zewnętrzne jest zamknięte do konkretnej przestrzeni, oko wewnątrz oka nie jest ograniczone, jest wyższym skupieniem. Obraz konkretny, realistyczny, namacalny to mniej niż całość, bo nie obejmuje wszystkich innych czasów i miejsc – tych, które może zobaczyć oko wewnątrz oka, mniej ograniczone przez czas i przestrzeń.

Patrzenie na ten wiersz z perspektywy dziesięciu lat to również inne patrzenie. Wtedy bardziej interesował mnie konkretny opis. Wtedy może nawet światło było tylko ze śniegu i przestrzeni, było światłem stąd. Teraz chciałbym, żeby tamto światło było nie tylko stąd, żeby było nie tylko wspomnieniem, prostą funkcją mózgu, który umrze.

To jest wołanie, żeby zmarła, z naszego punktu widzenia nieistniejąca już rzeczywistość została materialnie przywrócona i złożona w całość, która z pewnością nas przerośnie, której nawet nie możemy sobie wyobrazić.

Skąd się biorą wiersze? Z poszukiwań? Z lęku?

Nie wiem. I z tego, i z tego. Ja akurat po napisaniu książki jestem nią trochę wyczerpany i miewam miesięczne przerwy, które nie są jednak na straty, bo zauważyłem, że odbywa się wtedy jakaś praca wewnętrzna, trochę nawet poza świadomością. To są okresy gromadzenia napięcia, aż dochodzi do takiego przytłoczenia rzeczywistością, że człowiek zaczyna pisać.

Uwalnia się coś, energia, doświadczenie, które chce się wypowiedzieć, które ja chcę wypowiedzieć.

A ten wiersz?

Jestem przeciwnikiem rozdzielania poezji i prozy. Prawdziwy prozaik jest poetą i odwrotnie – prawdziwy poeta jest prozaikiem. Dlatego moje wiersze uważam za prozę. Moja opowieść we „Wszystkich naszych drogich zakopanych” i „Całej w piachu” to parabiograficzna, wzięta z konkretnego, opowieść prozą, ale nie tylko. Układają się te wiersze także w inną historię. Jaką? To tak jak z wierszem „Światło”. Stoi za nim konkretne wydarzenie. Po dziesięciu latach widzę jednak, że ono wcale się nie wydarzyło, że go nie ma. Ale i jest, w końcu stało się opowieścią, więc może tylko na jakiś czas przestało być w materialnym sensie. Bardzo konkretne, realistyczne klocki ułożyły się w mniej realistyczny obraz. Nierealistyczny, porealistyczny - każdy przymiotnik staje się w tym przypadku fałszywy.

Moja opowieść, która miała być konkretną, prostą historią, stała się opowieścią o znikaniu. Zaczęła świecić w inny sposób, innego rodzaju światłem. Tylko, żeby je zobaczyć, trzeba też użyć innego rodzaju oka.

Biogram

Dariusz Suska (ur. 3 czerwca 1968r. w Złotoryi) - poeta. Absolwent wydziału fizyki na uniwersytecie Wrocławskim i podyplomowych studiów z informatyki. Debiutował w 1989 r. wierszem bez tytułu w piśmie Niezależnego Zrzeszenia Studentów Politechniki Wrocławskiej „Na Indeksie”. Za tom wierszy *Wszyscy nasi drodzy zakopani* otrzymał nagrodę Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek i był nominowany do Nike 2000. Jego ostatnia książka *Cała w piachu* znalazła się w finale nagrody Nike 2005. Mieszka w Warszawie.

Poezje:

- *Rzeczy, które były światłem*, Zebra, Kraków 1992
- *DB6160221* Zebra, Kraków 1998
- *Wszyscy moi drodzy zakopani*, Czarne, Wołowiec 2000
- *Cała w piachu*, Czarne, Wołowiec 2004